



Recenzja'97

Pisanie o teatrze

„Na pustej scenie leży przedmiot – lalka. Nieokreślony, bezosobowy. Pojawiają się aktorzy – zagubieni, poszukujący siebie nawzajem, swoich scenicznych funkcji. Gromadzą się wokół lalki, podnoszą przewieszone przez nią sznurki. Lalka ożywa...”

Do swojej pierwszej recenzji wracam zawsze z wielkim sentymentem. Był to bowiem początek pięknej przygody. Przygody z teatrem i ze słowem. Pamiętam, że oczarowana cudami sceny, pełna żywych emocji i wrażeń chciałem za wszelką cenę ocalić od zapomnienia swój zachwyt, swoje głębokie poruszenie i to, co je wywołało: teatralny, tajemniczy świat.

W pamięci wciąż miałam wyraźne, barwne obrazy – fragmenty spektaklu: szczegół kostiumu, wyraz twarzy lalki, minę aktora, ruch przedmiotu, kolor parasola, melodię słów. Postanowiłam je opisać, a raczej – zapisać. Nie było to zadanie łatwe.

O co chodziło mi przede wszystkim? O to, żeby konstruowane przeze mnie zdania można było „zobaczyć”, żeby zatrzymywały to wszystko, co mnie wydało się piękne, niezwykle, wyjątkowe – ale też chwilami niedoskonałe, niepełne, budzące sprzeciw.

Myślę, że pisanie o teatrze jest pasjonującą grą – podobną do tej, którą oglądamy na scenie. Jest budowaniem znaczeń ze słów, nastrojów, napięć, barw. Jest – a w każdym razie powinno być – przemyślaną, logiczną i uporządkowaną konstrukcją. Takim słownym „minispektaklem” – z własną dramaturgią i własną, literacką urodą.

Maria Schejbal

Protokół

konkursu na recenzję teatralną

„Recenzja'97”

Tegoroczna – jubileuszowa edycja konkursu na recenzję widowiska teatralnego cieszyła się ogromnym zainteresowaniem i zgromadziła rekordową liczbę uczestników, bowiem na konkurs swoje prace nadesłały 43 osoby: 24 uczniów szkół podstawowych, 18 uczniów szkół średnich oraz 1 osoba dorosła.

Jury w składzie: *Maria Schejbal* – teatrolog, krytyk teatralny, *Iwona Kusak* – polonistka, nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej, założycielka i opiekunka szkolnego koła teatralnego oraz *Leszek Miłoszewski* – dziennikarz, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej po zapoznaniu się z pracami konkursowymi i dokładnej analizie przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

W kategorii szkół podstawowych

- I miejsce zajęła **Natalia Świder** z Państwowej Szkoły Muzycznej w Bielsku-Białej, która nadesłała recenzję spektaklu „Pokusice” przygotowanego przez Teatr „Silnia”, zespół złożony z aktorek bielskiej „Banialuki”,
- II miejsce otrzymała **Anna Bergiel** z Państwowej Szkoły Muzycznej w Bielsku-Białej za recenzję spektaklu „Takie coś” Teatru Lalek „Banialuka” pt: „*Takie coś – rzecz o tym, jak wyobraźnia upiększa, uskrzydla, przekształca...*”
- III miejsce zdobyła **Magdalena Jelonek** ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej za recenzję amatorskiego przedstawienia „Cukrowy król” przygotowanego przez Zespół Teatralny ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej
- Wyróżnienie przyznano **Annie Żmudce** ze Szkoły Podstawowej w Zembrzycach – autorce recenzji sztuki Teatru Ludowego w Nowej Hucie pt: „Przygody Tomka Sawyera”

W kategorii szkół ponadpodstawowych

- I miejsce otrzymała **Monika Grzegorzek** z Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Żywcu, która nadesłała recenzję spektaklu „Samotność” François Lazaro w wykonaniu Teatru Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej
- II miejsce przyznano **Jakubowi Mikurdzie** z Liceum Ogólnokształcącego w Andrychowie za recenzję spektaklu „Czarownice z Salem” Artura Millera przygotowanego przez Teatr im. S.I. Witkiewicza z Zakopanego
- III miejsce przypadło **Katarzynie Barcik** z Zespołu Szkół Rolniczych w Żywcu-Moszczanicy za recenzję recenzję „Samotności” François Lazaro w wykonaniu Teatru Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej

- Wyróżnienie otrzymała **Justyna Kucharska** z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Bielsku-Białej, autorka recenzji spektaklu pt: „Mrożek, jazz i... *Emigranci*” w wykonaniu aktorów scen krakowskich

Jury konkursu nie podchodziło zbyt rygorystycznie do formy wypowiedzi i na równi oceniane były prace noszące znamiona recenzji, jak i te, przypominające bardziej felietony lub eseje. Jurorzy, zdając sobie sprawę z tego, że recenzja jest specyficznym i trudnym gatunkiem literackim, doceniali potrzebę pisania o teatrze i jak najszerzego propagowania tej sztuki. Cenili każdą wypowiedź traktującą o indywidualnym odbiorze sztuki teatralnej.

Za szczególną zaletę prac obecnej edycji jury uznało fakt, że odnoszą się one do różnych typów teatru i obejmują zarówno teatr zawodowy, amatorski, szkolny czy okazjonalny stanowiąc dzięki temu próbę uchwycenia aktualnych wydarzeń teatralnych w ich różnych przejawach.

Jury zachęca młodych recenzentów do skupienia się na odbiorze formy teatralnej, zwracanie uwagi na zajęcie się w równym stopniu analizą gry aktorskiej, scenografii, muzyki czy ruchu scenicznego. Zaleca też unikanie stwierdzeń ogólnikowych, banalnych, nie wnoszących nic do treści prac.

Jury obdarzyło wszystkich uczestników ogromnym zaufaniem licząc na to, że prace są pisane bez ingerencji merytorycznej i stylistycznej dorosłych. Zwracają się również z apelem do opiekunów i rodziców, aby pozwolili młodzieży swobodnie się wypowiadać, pisać jej własnym językiem nawet wtedy, gdy łączy się to z mniej zgrabną formą lub drobnymi błędami stylistycznymi. Najwyżej bowiem cenione są prace samodzielne, próby zapisu autentycznych przemyśleń i indywidualnej percepcji sztuki.

Jury konkursu



Pokusica – co to takiego?

18 maja o godzinie 19.00 byłam na spektaklu pt: „Pokusice” w Teatrze Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej. „Pokusice” jest to przedstawienie o chęci posiadania mężczyzny. Pokusica to po prostu pokusa, albo chcica.

Bohaterkami widowiska są trzy siostry – góralki: Tereska, Józka i Maryna. Zagrały je Władysława Cader, Wiesława Pilarz i Lucyna Sypniewska. Ona też wymyśliła scenariusz. Opieką artystyczną spektaklu zajął się Krzysztof Rau. Bohaterki przedstawienia zajmowały się gospodarstwem, gotowały i prały. Scena obrazowała wnętrze domu góralskiego i była zagospodarowana bardzo prosto. Po obu jej stronach znajdowały się jakby dwie dykty pokryte materiałem, które miały obrazować okna. Na środku stał niski, długi stół, a wokół niego trzy krzesła. W głębi sceny był sznur z zawieszonym nań praniem. Obok lewego „okna” stała balia z wodą do prania. Światło w ciepłej tonacji padało z góry i sprawiało, że izba góralska wydawała się przytulna. Muzyki w ogóle nie było, ale góralki często śpiewały prawdziwą góralską gwarą piosenki, które bardzo mi się podobały ponieważ były śpiewane czysto, miło dla ucha.

Dziewczyny gotowały obiad i cały czas rozmawiały o mężczyznach. Głównym motywem spektaklu były rozmowy i zabawy dziewczyn dotyczące mężczyzn. Chciały one mieć mężczyznę blisko siebie.

Bawiły się w inscenizację, w których kobietą był patyk i dwa jabłka, a mężczyzną patyk, nakryty kubkiem. Rozmawiały też, jak to diabły kusiły dziewczęta. Góralki odegrały też scenkę, jak król poznał trzy siostry i chciał najmłodszą wziąć sobie za żonę. Wtedy najstarsza z zazdrości zabiła ją. Lecz przechodził tamtędy pastuszek i grał na fujarce. Niezależnie od tego, co chciał zagrać, fujarka grała melodię, jak to starsza siostra zabiła z zazdrości o króla najmłodszą, a średnia broniła. Tak też było z wszystkimi osobami, które próbowały grać na fujarce.

W końcu król się dowiedział o zabójstwie najmłodszej siostry, a ta która zabiła została powieszona. Góralki często też plotkowały między sobą. Plotki te dotyczyły osób z ich wsi, a także plotkowały jedna na drugą, co powodowało, że goniły się często wokół stołu, a to mnie śmieszyło. W ogóle w sztuce było wiele humoru i ironii, zwłaszcza w tym, jak plotkowały. Jedna się pytała drugiej, czy wie dlaczego jedna dziewczyna ze wsi podobna jest do cebuli? Bo jak się rozberze, to się płakać chce, albo jak śpiewały „Inne mają, a ja nie mam” (chodziło o mężczyzn). Pod koniec przedstawienia, gdy skończyły już prace w domu, kładły się spać.



Wiesława Pilarz, Władysława Cader i Lucyna Sypniewska w „Pokusicach” Teatru „Silnia!” działającego przy „Teatrze Białaluka” - Ośrodka Teatralnym w Bielsku-Białej. Fot. Bogdan Ziarko (Z archiwum teatru)

Lecz jedna z nich postanowiła spać na stole w kuchni, bo po tych opowieściach bała się. Wkrótce dołączyły do niej także dwie pozostałe siostry. Gdy tak leżały niby śpiąc (i chrapiąc) na stole, światło powoli zmieniał kolor na niebieski i izba z przytulnej zrobiła się tajemnicza, a nawet tworzyła nastrój grozy. Obudziły się za chwilę, lecz nie całkiem i w półśnie zaczęły dziki taniec po scenie, niby to czarownice, mamrocząc, krzycząc urywki zdań o diabłach i o dziewczynach, które miały „chcicę” na mężczyzn. Scena ta bardzo mi się podobała.

Na koniec wróciły znów na swoje miejsce i położyły się spać na stole. Powoli mówiły coraz ciszej i ciszej, a światło z niebieskiego robiło się coraz ciemniejsze, aż siostry zasnęły, a na sali panowała ciemność. Tak się zakończył spektakl.

Mimo, iż był dla widzów dorosłych podobał mi się szalenie i myślę, że „nadawał się” on dla mnie. Proste życie góralek, realia ich życia codziennego zostały doskonale pokazane, również dzięki temu, że dziewczyny posługiwały się prawdziwą, soczystą gwarą góralską i takąż gwarą śpiewały. W przedstawieniu cały czas było mnóstwo śmiesznych. Myślę, że dzięki nim widz lepiej odebrał sztukę, bo przecież ludzie lubią się śmiać. Najbardziej zaskakującą sceną był szalony taniec w półśnie, który stopniowo przycichał.

Przedstawienie miało również ukazać pokusę (tytułową pokusicę) jaką byli mężczyźni dla góralek. Rola ta została doskonale spełniona.

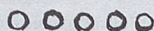
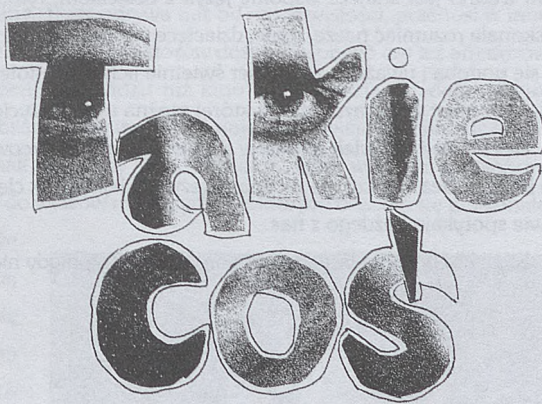
Na prawdę uważam, że widowisko było wspaniałe i nie żałuję, że poszłam na nie. Również gromkie brawa dorosłych świadczyły, że sztuka musiała im się podobać. Warto było pójść.

„Takie coś” – rzecz o tym, jak wyobraźnia piękniejsza, uskrzydla, przekształca...

Ile samotnych, nieszczęśliwych i biednych dzieci jest w Waszym mieście? A ile w kraju i na całym świecie? Aż żal myśleć nad tymi niewinnymi, młodymi istotami pochodzącymi z przytułków lub z rodzin pijackich. Te dzieci nie wiedzą, co to jest ambicja, nie widzą celu w chodzeniu do szkoły, w uczeniu się. A jednak wiele z nich potrafi zmieniać swoje ciężkie życie w baśniowy świat, gdzie wszystkie marzenia się spełniają.

O takich właśnie dzieciach opowiada spektakl pt: „Takie coś”, na którym byłem z klasą w roku szkolnym 1996/97.

Świat stworzony przez reżysera Ryszarda Sypniewskiego jest królestwem małych mieszkańców szarego, mrocznego podwórka. Z każdej czynności można wywnioskować, że podwórko należy w pełni do nich, jest ich domem, najbezpieczniejszym miejscem na całym niegościnnym świecie. Ubrania dzieci były ubogie i zniszczone, ale dzieciaki „upiększały” je, co sprawiło, że ich wygląd był fantastyczny i oryginalny. Świadczyło to o pomysłowości i nieposkromionej wyobraźni dzieci. Potrafiły z niczego wyczarować rzeczy całkiem niedostępne i nieosiągalne. Na przykład parę wielkich, nadmuchanych worków foliowych wyciągniętych najwyraźniej ze śmietnika, obrazowało falujące morze. Do tego jeszcze niezwykła muzyka oraz odpowiednie światło i nastrój ulegał natychmiastowej zmianie.



Właśnie dzięki takim szczegółom przedstawienie było ciekawe, a co najważniejsze – oryginalne.

Praktycznie na scenie nie było nic szczególnego. Żadnych krajobrazów w tle, żadnych pałaców, które ewentualnie mogłyby świadczyć o marzeniach i sposobie ich obrazowania przez dzieci. Nic z tych rzeczy! Było tam tylko parę kublów na śmieci i szpetnych, bezużytecznych przedmiotów. Cała scena była utrzymana w zgaszonych szarościach i zieleniach. Scenografia nasuwała skojarzenia ze zwykłym szarym podwórkiem, jakich w Polsce tysiące. Ale może właśnie dlatego przedstawienie tak przemawiało do mnie i pobudzało moją wyobraźnię.

Niezwykle ważną rzeczą w spektaklu był tekst wypowiadany przez aktorów. Były to absurdalne, choć zabawne wierszyki pochodzące z „Księgi Nonsensów” Edwarda Leara. Rymowanki te odznaczały się humorem i fantazją, ale czasami brzmiał w nich pewien smutek i melancholia.

Przed pójściem na spektakl zastanawiałam się, jak zostanie przedstawiony i muszę przyznać, że w tej kwestii wyobraźnia mnie zawiodła. Znałam już wcześniej „Księgę Nonsensów” (tyle, że pt. „Dong, co ma świecący nos”) i nie miałam pojęcia jak można przedstawić Okruszka – bez – paluszków albo Takie Coś. Okazało się to jednak bardzo łatwe. Po prostu aktorzy przebrani za ubogie dzieci deklamowali wierszyki Edwarda Leara, a jednocześnie każdy z nich odgrywał inną postać. Role te doskonale harmonizowały z wypowiadanymi tekstami. Wydaje mi się, że pan Lear sam musiał być kiedyś takim zaniedbanym dzieckiem. Świadczy o tym jego fantazja i humor. Zwykle dorosłym trudno jest znaleźć wspólny język z dzieckiem, tymczasem pan Lear zdaje się doskonale rozumieć nasze, małe, dziecięce sprawy. Dlatego też „Takie coś” tak bardzo mi się podoba i uważam, że reżyser świetnie uchwycił istotę rzeczy. Takie Coś jest symbolem bogatej wyobraźni, dzięki której można uczynić życie barwnym i ciekawym.

Bez fantazji człowiek nie jest w stanie napisać wypracowania, a co dopiero wiersza lub książki. Bez fantazji nie można przeżyć jakiegokolwiek ciężkiej chwili, a takie niewątpliwie spotykają każdego z nas.

Ktoś, kto posiada bogatą, barwną wyobraźnię nigdy nie będzie się nudzić!

„Cukrowy król”

16 września 1997 roku na scenie Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej zobaczyłam przedstawienie „Cukrowy król”. Jego reżyserem była pani Iwona Kusak, aktorami zaś uczniowie z zespołu teatralnego szkoły. Spektakl opowiadał o Cukrowym Królestwie, jego złych władcach i mądrym królu Andrzeju, a także o jego smutkach, radościach, wzlotach i upadkach. W przedstawieniu przeplatały się dwa wątki: jeden przyjaźni, a drugi władzy. Niezwykły efekt dało według mnie przemieszanie czasów, baśniowej przeszłości ze światem teraźniejszym. To, że oprócz długich sukien dam dworu i królewskich strojów na scenie podziwiałam też garnitury współczesnych ochroniarzy i gangsterów czyniło sztukę ciekawszą oraz sugerowało ponadczasowość pokazywanych w niej problemów. Wszyscy aktorzy grali doskonale, mówili głośno i wyraźnie, ruchy ich były naturalne i bardzo wczuwali się w role. Najbardziej podobała mi się postać królowej Horacji Fantastycznej, w którą wcieliła się uczennica klasy VIII Dorota Nowak. Była władca i groźna. Pomimo trudnej roli zagrała ją niemal jak prawdziwa aktorka. Co się tyczy kostiumów to były one dobrze dobrane do ról, lecz dekoracja sprawiała wrażenie niedokończonej, być może dlatego, że przygotowywali ją nie plastycy, jak w prawdziwym teatrze, ale uczniowie. Uważam, że każdy spektakl czy przedstawienie daje ludziom w różnym wieku możliwość zetknięcia się ze sztuką co w dzisiejszych czasach jest bardzo ważne. Teatr odrywa nas od rzeczywistości, przenosi w inny świat i pozwala puścić wodze fantazji. Gra aktorów doświadczonych czy też amatorów wywiera zupełnie inne wrażenie na widzu niż kino czy telewizja. Wydaje mi się, że w teatrze dzięki temu, że obserwuję żywych ludzi staję się w pewien sposób uczestnikiem zdarzeń. Wracając jednak do oceny przedstawienia, które widziałam, uważam, że było ono raczej kierowane do widzów młodszych, dla których okazało się doskonałą zabawą. Starsi jednak także znajdą w nim coś dla siebie; szczególnie gdy zastanowią się nad losem Jędrusia, nad jego samotnością, potrzebą przyjaźni, zdradą, której dopuścił się porzucając misia oraz nad jego ocaleniem przez tych, którzy go kochali.



Scena z „Cukrowego króla” w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej; reż. Iwona Kusak.

„Przygody Tomka Sawyera”

Lubię marzyć. W marzeniach znajduję promyk nadziei. Ostatnio marzyłam o chłopaku. Był wysportowany, wesoły, pogodny i zręczny. Ten ambitny chłopak był bardzo podobny do Krzysztofa Radkowskiego, którego spotkałam nie w Zembrzycach, a w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, gdy 12 grudnia 1996 roku pojechaliśmy na spektakl pod tytułem „Przygody Tomka Sawyera”. Reżyserem przedstawienia był Jan Szurmiej, a adaptacji powieści Marka Twaina dokonał Jurij Romanowicz. Głównego bohatera czyli Tomka, grał właśnie Krzysztof Radkowski, Huckelberry'ego Finna – Jacek Wojciechowski, Mary Sawyer – Małgorzata Kochan, Sidney'a Sawyer'a – Andrzej Deskur. W przedstawieniu wystąpiła cała plejada wspaniałych aktorów. Szczególnie podobał mi się Krzysztof Radkowski.

Akcja sztuki dzieje się prawdopodobnie w Hannibalu, portowej miejscinie nad Missisipi, w której...

W tej sztuce pokazane jest życie ludzi żadnych bogactwa. Wspaniałe były stroje Marty Hubki, bardzo kolorowe i fantastyczne. Najbardziej podobały mi się stroje Wędrowców. Byli oni ubrani w skórzane kurtki, a na głowach mieli czapki ze skór zwierzęcych. Wyglądały one tak, jakby pochodziły z czasów gorączki złota. Części sztuki podzielone były śpiewem Wędrowców patrzących razem z nami na krajobrazy znad Missisipi pojawiające się na ogromnym ekranie zajmującym całą scenę. Miałam złudzenie, że patrzę na autentyczne miejsca. Grając na starych instrumentach i śpiewając, wyglądali świetnie. Chłopak z moich marzeń czyli Krzysztof Radkowski jako Tomek, był biedny. Ubrany był śmiesznie w zielone, krótkie spodnie, pończochy i koszulę. Strój dziecka na mężczyźnie wyglądał komicznie.

Dekoracje wywarły na mnie wielkie wrażenie, a niektóre zapierały dech w piersiach. Jedną z najciekawszych scen była scena na cmentarzu. Ach, co to był za moment! Było niebieskawo i ciemno, a naokoło widać było mnóstwo grobów. Wszystko w dziwnych oparach mgły czy dymu. Strach obleciał mnie od nóg aż po czubek głowy. Bardzo się bałam. O północy nigdy na cmentarzu nie byłam. Wydaje mi się, że wrażenie byłoby podobne. Towarzyszyły temu dziwne, przerażające odgłosy, co potęgowało grozę. Podziwiałam Tomka i Hucka, którzy mieli tyle odwagi, że o takiej porze poszli na cmentarz zakopać zdechłego kota, a przypadkowo stali się świadkami wykopywania zwłok. Tomek miał bujną fantazję i wyobraźnię. Wiele rzeczy sobie wyobrażał, a potem w zabawach próbował te marzenia urzeczywistnić. Czasem z tego wynikały

kłopoty, a nawet niebezpieczeństwa, jak wtedy, gdy Tomek na naszych oczach przeistoczył się w kapitana statku. Na scenie stał wielki płot malowany przez kolegów Tomka, których sprytnie przekonał, że malowanie płotu to najwspanialsze zajęcie na świecie. W pewnym momencie płot zmienił się w statek, którym dowodził śpiewający, wesóły, pogodny Tomek – kapitan. W ten prosty sposób ze świata realnego trafiliśmy wprost w wyobraźnię Tomka. Ciekawa była również scena w szkole. Po jednej stronie stało biurko nauczyciela, a na środku kilka ławek. Po jednej stronie siedziały dziewczynki, a po drugiej chłopcy. Przed lekcją Becky niechętnie podała kartkę książki pana Dobbinsa. Pan Dobbins ostrym głosem pytał każdego po kolei kto rozerwał książkę. Pomyślałam sobie wtedy, że gdybym to ja była na miejscu Becky, pewnie bym się przyznała. Gdy doszło do niej Tomek zachował się jak dżentelmen i wziął winę na siebie.

Scenografia w opracowaniu Wojciecha Jankowiaka była rewelacyjna, współtworzyła nastrój sztuki. Chwilami była przygnębiająca i ponura, a częściej radosna i pogodna.

Krzysztof Radkowski w roli głównego bohatera grał najlepiej ze wszystkich aktorów. Był zwykłym chłopcem. Kochał wolność i swobodę, a nie znosił przymusu. Miał kilku zaufanych kolegów. Potrafił czasami tak sprytnie nimi pokierować, że wykonali za niego ciężką pracę. Można było na nim polegać. To właśnie najbardziej mi się w nim podobało. Mimo, iż aktor który grał Tomka miał dwadzieścia trzy lata grając wyglądał na chłopaka w moim wieku. Jednak w głębi serca wiedziałam, że to tylko jest przedstawienie, a aktor grający główną rolę jest nie w moim wieku i nie dla mnie.

Huckelberry Finn był dzieckiem ulicy. Brudny, obdarty, często głodny. Wydawał się raczej rozbójnikiem, ale w głębi serca był spokojnym, samotnym i przyjaznym kolegą. Szczerze mówiąc było mi go żal. Z aktorek najbardziej podobała mi się Marta Bizoń w roli Becky Thatcher. To piękna aktorka, młodzianka, o przepięknym dziecięcym głosie, przyćmiewała urodą i sposobem grania pozostałe panie. Była dziewczyną Tomka i wtedy troszeczkę jej zazdrościłam. Zazdrościłam jej takiego odważnego i uroczego chłopaka.

Nigdy nie zapomnę Murzynka Joe'go. Był najśmieszniejszą i najzabawniejszą postacią na scenie. Skóra jego była cała brązowa, a oczy naokoło białe. Podobno po przedstawieniu nie było wody i nie mógł się umyć! Na scenie tańczył, śpiewał, żartował, chociaż jego życie było takie ciężkie. Aktor grał Joe'go świetnie. Ta sztuka pokazała mi wspaniałe charaktery dzieci w moim wieku, dodała mi odwagi i nauczyła wyznawać prawdę. Była wspaniale wyreżyserowana, a aktorstwo Krzysztofa Radkowskiego znakomite. Wiem na pewno, że zawsze zostanie w mej pamięci. Ten spektakl był bardzo ciekawy, widowiskowy i atrakcyjny. Myślę, że każdy powinien go obejrzeć i przez to nauczyć się wielu rzeczy.



Przeszłość, teraźniejszość i sny...

Na scenie ciemność. Zarysowują się jedynie kontury jakiegoś stołu, materiałów leżących na nim, wielu różnych przedmiotów. Nagle rozpoczyna swą pracę operator muzyki. Pojawia się sylwetka człowieka, ale jeszcze go nie widać... Powoli zaczyna wylinać się z ciemności.

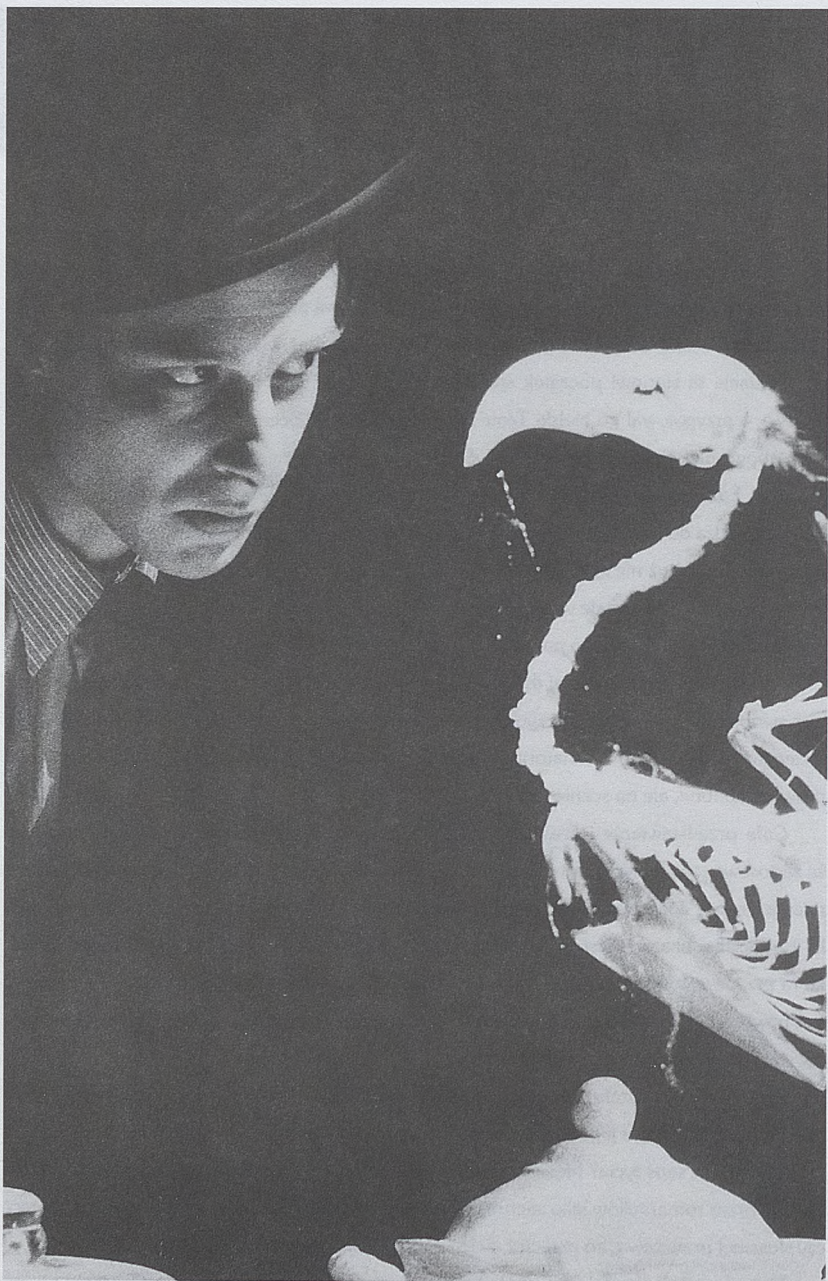
Sytuacja ta stanowi początek spektaklu „Samotność”, który obejrzelśmy w żywieckim MDK-u, a przygotował go bielski Teatr Lalek „Banaluka”. Scenariusz napisał, na podstawie cykli opowiadań Brunona Schulza pt: „Sanatorium pod klepsydrą” i „Sklepy cynamonowe”, François Lazaro, który również reżyserował spektakl. Fabuła właściwie jest bardzo uboga. Oto przyjeżdża do pewnego sanatorium młody człowiek – Józef. Przypuszcza, że ojciec, którego tam umieścił, już nie żyje. Okazuje się jednak, że staruszek jeszcze nie chce opuścić ziemskiego padółu. Józef zostaje w owym sanatorium, nie wiadomo w jakim charakterze, czy tylko osoby odwiedzającej czy jako pacjent?

Jest to miejsce co najmniej dziwne. Wydaje mi się, że zatrzymał się tam czas albo można nim swobodnie operować. Dlatego doktor tłumaczy Józefowi, że według czasu jego ojczyzny ojciec już nie żyje, a tu, w sanatorium może jeszcze pobyc na tym świecie. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale na scenie jest możliwe.

Całe przedstawienie jest dość dziwne, niezrozumiałe, zaskakujące. Głównie przez to, że zastosowano całkowicie luźną kompozycję. Wydarzenia ułożone są za pomocą techniki strumienia wrażeń. Józef wspomina nieszczęśliwe dzieciństwo, niezgodność charakterów ojca i matki. Rodzicielka ukazana jest jako przerażająca meduza o nieprzyjemnym, skrzeczącym głosie, która przede wszystkim oskarża i wyśmiewa ojca Józefa, swojego męża. Cudaczna i straszna – to z pewnością nie są określenia mające charakteryzować zwyczajną matkę. Ojciec, jako chory psychicznie, został oddany do sanatorium.

Ze wspomnień Józefa wiadomo, że staruszek zaczął hodować ptaki. Oddał im cały strych i cały swój czas. To była jego wielka pasja, graniczająca już z obłędem. Może to taką drogą starzec chciał odnaleźć sens życia? Może to właśnie obłęd ma stać się celem istnienia człowieka. Traktowany przez romantyków jako sacrum, staje się próbą odnalezienia sensu, ale nie wiadomo, czy słuszną i prawdziwą, bo przecież ojciec Józefa znalazł się w szpitalu psychiatrycznym.

Motyw ornitologiczny jest w ogóle bardzo mocno zaakcentowany w przedstawieniu. Ojciec bowiem, jako jedyna postać w spektaklu, jest kukielką i ma właściwie kilka postaci. Często jawi się jako lalka z tułowiem kury i głową człowieka. Na stole również umieszczony jest szkielet ptaka...



Ryszard Sypniewski na planie „Samotności” Bruno Schulza
w Teatrze Banialuka w Bielsku-Białej; reż. François Lázaro.
Fot. z archiwum teatru.

W sanatorium sprzęty i przedmioty pokrywa gruba warstwa kurzu. Wszystko jest tu szare, zniszczone, jakby nikt nie troszczył się o to miejsce.

Scenografia nie zmienia się w ciągu trwania całego przedstawienia. Na środku sceny ustawiony jest długi stół przykryty czarną płachtą, na nim – mnóstwo brudnych i zakurzonych rzeczy. Głębi sceny nie widać, pogrążona jest w ciemności, co stwarza wrażenie i tajemniczości, i strachu. Wydaje się, że ten czas, który pacjentom szpitala jest „dany”, to czas już zużyty, zniszczony, przeżyty. To właściwie resztki czasu, które ktoś postanowił wykorzystać, by przedłużyć życie niektórym ludziom. A czy „to” można nazwać życiem? Biedna kukielka, czyli ojciec Józefa, to człowiek żyjący przeszłością i teraźniejszością.

W sanatorium jawi się jako zmęczony chorobą człowiek, zgorzkniały i samotny. Dopiero w swoim sklepie ojciec Józefa zdaje się rozkwitać. Czas miesza się tu niemiłosiernie. Czas i sen. Rzeczywistość bowiem i przeszła, i teraźniejsza przeplata się jeszcze ze snami Józefa. To chyba w koszmarze sennym ukazuje mu się ojciec jako kura, przynoszony i wynoszony w wozie. Matka staje się dziwną zjawą. Zgodnie z teorią Freuda, która mówi, że sny są zwierciadłem duszy i można z nich wyczytać, co naprawdę czuje człowiek, można stwierdzić, że w domu Józefa to matka była stroną dominującą. Traktowała ona surowo i apodyktycznie zarówno syna jak i męża. Józef bał się matki i jej oskarżeń, ale uciekał też przed pracą w sklepie ojca. Idąc dalej można pokusić się o wniosek, że motyw ojca, w spektaklu potraktowany aluzyjnie, stanowi po prostu wyrzut sumienia. Uwidacznia się to zwłaszcza wtedy, gdy ojciec – ptak oskarża Józefa o to, że nie pilnował sklepu. Do krzyku ojca dołączają się jeszcze tajemnicze głosy. Ma to miejsce chyba znowu we śnie Józefa, co daje podstawy przypuszczać, że on sam oskarżał się o to, że nie spełnił oczekiwań ani ojca ani matki. W miarę przybierania krzyku na sile potęguje się coraz bardziej napięcie, by w końcu głosy sumienia zagłuszył jeden wrzask Józefa, wskutek którego budzi się i podejmuje decyzję wyjazdu z sanatorium. W pociągu już zostaje, z czapką konduktorską zebrze o parę groszy, by przeżyć i śpiewa, ale jest to raczej wrzask, straszliwy i rozdzierający. To jakby krzyk wnętrza, krzyk duszy człowieka nieszczęśliwego i bardzo samotnego, człowieka, którego nikt nie rozumiał.

Stąd też zapewne tytuł sztuki – „Samotność”.

Sztuka była dokładnie opracowana i również tak została wykonana. Na uwagę zasługuje oświetlenie sceny, gdyż ono odegrało tu ważną rolę. Ciemność akcentuje grozę i tajemniczość sanatorium. Z tej części wylaniają się aktorzy, w niej też giną, pozostawiając wrażenie strachu, niepewności i ciekawości. Przedstawienie było dość trudne w odbiorze, właściwie nic nie wyjaśniło się w nim do końca.

Sztuka z pewnością niejednoznacznie rozumiana, trzymała wszystkich widzów w napięciu, czasem zaskakiwała, czasem irytowała, ale nade wszystko przemówiła do odbiorcy, nie pozwoliła mu pozostać obojętnym, wciągnęła go w tajemniczy świat pełen sprzeczności, w świat dwóch czasów i snu.



„Czarownice z Salem” Artura Millera Teatru im. S.I.Witkiewicza w Zakopanem;
reż. Andrzej Dziuk. Fot. Wojciech Plewiński.

Próba ognia

„Czarownikom żyć nie dopuścisz” – te biblijne słowa zainspirowały w XV wieku papieża Innocentego VII do wydania świętej wojny czarownicom. Zapłonęły stosy, a cała Europa poczęła drżeć przed trybunałem Świętej Inkwizycji. Głęboko zakorzeniony strach przed siłami nadprzyrodzonymi z czasem przeniósł się także do Nowego Świata – Ameryki. Tam to w dwa wieki później małe miasteczko Salem stało się niemym świadkiem wstrząsających wydarzeń. W 692 roku pod zarzutem uprawiania magii stracono tam dziewiętnaście osób, a kilkaset aresztowano i poddano torturom. Purytanie byli bezlitośni.

O tych to wydarzeniach przypomniał wybitny dramaturg Artur Miller (m.in. „Śmierć komwojażera”), gdy w latach pięćdziesiątych postrach wśród amerykańskich artystów siał senator Joseph MacCarthy wraz z Komitetem do Spraw Badania Działalności Antyamerykańskiej. O współpracę z komunistami oskarżony mógł być każdy, a każde kolejne przesłuchanie wzbogacało „czarna listę” o nowe nazwiska. Pomyślana jako literacka metafora tych zdarzeń sztuka „Czarownice z Salem” miała swoją premierę w 1953 roku budząc powszechne kontrowersje z powodu wyrazistych podtekstów politycznych, a samego autora postawiła w gronie podejrzanych. Do dzisiaj jest jedną z najlepiej znanych i najczęściej wystawianych sztuk Millera. W swoim repertuarze ma ją także zakopiański Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza, który w pierwszym tygodniu maja 1997 roku gościnnie wystąpił na scenie Domu Kultury w Andrychowie.

Jak na skromne warunki, w jakich odbyło się przedstawienie, sztuce towarzyszyła znakomita oprawa. Grubo ciosane, drewniane stoły w hollu Domu Kultury oferowały skromny siedemnastowieczny posiłek, w którym zgłodziłym towarzyszyli główni bohaterowie dramatu. Jasne wnętrza zostało skutecznie przytłumione czarną draperią i delikatnie rozświetlone tańczącymi niespokojnie płomieniami świec, budząc niepokój i grozę.

Od strony technicznej sztuka wystawiona została bez zarzutu. Skromna i bardzo symboliczna, aczkolwiek sugestywna scenografia autorstwa Ewy Dyakowskiej-Berbeki, współprojektowana przez reżysera Andrzeja Dziuka dawała wrażenie klaustrofobii, które skutecznie podsycało odpowiednio dobrane światło. Oniryczność całości podkreślała także muzyka Jerzego Chruścickiego rozbrzmiewając to chorałem gregoriańskiego psalmu, to zaś gorączkowymi tonami wskazującymi narastające napięcie.

Treść sztuki jest bardzo złożona, ale głównym wątkiem pozostaje historia kilku młodych dziewcząt z Salem, które przyłapane zostają w lesie na rytualnych tańcach przez miejscowego duchownego Parrisa (Krzysztof Najbor).

Całe zdarzenie poszłoby pewnie w niepamięć lub znalazło dyskretny oddźwięk w kolejnym kazaniu pastora, gdyby nie to, że następnego dnia jedna z dziewcząt, Betty, zapada w dziwny trans. Wzbudza to niepokój wśród mieszkańców spokojnego do tej pory miasteczka. Wśród nieustannych domysłów i prób racjonalnego wytłumaczenia stanu dziewczyny poznajemy historię Abigail Williams (Dorota Ficoń), młodej dziewczyny palającej żądzą zemsty na żonie Johna Proctora (Piotr Dąbrowski), powszechnie szanowanego mężczyzny, z którym miała krótkotrwały romans. To Abigail okazuje się być organizatorką podejrzanych nocnych spotkań i, co więcej, ma na sumieniu także obrzędy magiczne. Gdy sprawa wychodzi na jaw dziewczyna spontanicznie oświadcza, że wraz z przyjaciółkami zostały opętane przez diabła wskutek czarów odprawianych w miasteczku. Ponieważ nikt nie podważa słów kilkunastoletniej dziewczyny, której sekunduje zaślepiony religijnym fanatyzmem Parris, rozpoczyna się śledztwo. Oskarżane przez Abigail kobiety mają do wyboru przyznać się do kontaktów z szatanem i zginąć lub też przyznać się, lecz przy tym ujawnić nazwiska innych mieszkanki, które miałyby rzekomo pomagać władcy ciemności. W końcu Abigail wskazuje także Elizabeth Proctor. Wyrachowana zemsta zaczyna się wypełniać. Do Salem przybywa sędzia Danforth (Lech Wolczyk), bezlitosny, acz głęboko wierzący w sens swego posłannictwa. Stracone zostają pierwsze ofiary. Miasteczko ogarnia panika. A gdy John Proctor staje przed trybunałem w obronie żony starając się ujawnić faktyczny bieg wydarzeń, zostaje również uznany za narzędzie zła.

Warsztat aktorski zaprezentowany podczas spektaklu był olśniewający. Na pochwałę zasługują wszystkie kreacje aktorskie, spięte kłamrą sprawnej reżyserii Krzysztofa Dziuka. Zróżnicowane charaktery purytańskich mieszkańców stworzyły bogatą mozaikę wzorów ludzkich zachowań. Aktorzy grali swobodnie, przez cały czas zachowując kontakt z widzem. Piotr Dąbrowski jako Proctor wykreował przejmujący obraz prostego i dobroniusznego człowieka osaczonego przez okoliczności i uwikłanego w skomplikowaną pułapkę ludzkich namiętności. Błądząc wśród chaosu spowodowanego przez ludzki strach nie przestaje on wierzyć w tak podstawowe wartości jak honor czy miłość, za które w końcu oddaje życie. Dorota Ficoń w postaci Abigail połączyła wyrachowaną nienawiść z przedwcześnie rozbudzonym seksualizmem. Swoją gorączkową, niespokojną grę podkreślała pełną napięciem i kontrastów osobowość dziewczyny uzewnętrzniając niejako sprzeczności targające jej duszą. W wachlarzu drugoplanowych postaci wyróżnił się Krzysztof Najbor ukazując postacią duchownego Parrisa ciemne strony wiary.

Oryginalny tytuł sztuki brzmi „The Crucible” i oznacza „próbę ognia” jakiej poddawani byli postawieni przed trybunałem. Mimo upływu lat problematyka „Czarownic...” pozostaje wiecznie aktualna. Spełnia to zamysł autora, który chciał stworzyć sztukę uniwersalną, pokazującą zbiorową paranoję, strach przed nieobliczalnością zła tkwiącego w nas samych.

Sceniczne Salem jest więc metaforycznym obrazem świata, a bohaterowie to my, rozdarci pomiędzy dobrem a złem w odwiecznym teatrze życia.

Dzień pełen wrażeń

Jest wtorek godzina 11.00 przed południem. Zwykle o tej porze we wtorek, jak i w każdy inny roboczy dzień tygodnia odbywają się zajęcia szkolne. Dziś jednak, 18 marca 1997 roku, było inaczej. Z całą klasą i opiekunem udałam się do Miejskiego Domu Kultury mieszczącego się w Żywcu, na spektakl teatralny zatytułowany „Samotność” według Bruno Schulza wystawiony przez Teatr Lalek „Banialuka” z Bielska-Białej w reżyserii François Lazaro.

Zajęłam swoje miejsce i z niecierpliwością oczekuję na rozpoczęcie spektaklu. Gasną światła, w sali panuje półmrok, a w końcu ogarnia ją całkowita ciemność. Stopniowo wszyscy milkną, słychać tylko oddechy i coraz szybsze, rytmiczne bicie serc.

Po chwili słyszę szum i pojedyncze kroki na scenie. Wlepiam oczy w scenę, ale i tak nic nie widzę. Nagle rozlega się coraz głośniejsza muzyka. Początkowo spokojna melodia, która stopniowo przeradza się w głośniejsze, rytmiczne tony, pełne buntu i rozgoryczenia. Rozszalała się „burza dźwięków” wzbudzająca w odbiorcy strach i przerażenie.

Kiedy już się wydawało, że sala eksploduje muzyka ucichła i w tym momencie scena stopniowo zaczęła jaśnieć. Jeszcze niewiele widać, ta iskierka światła – ten małeńki płomyk, który zaledwie rozjaśnił jedną część sceny, budzi nadzieję, że będzie lepiej – jaśniej. I tak się dzieje. Choć sala jaśnieje w bardzo powolnym tempie, to coraz wyraźniej można dostrzec eksponaty mieszczące się na scenie. Z mroku wyłania się potężny, zastawiony najróżniejszymi przedmiotami stół, za którym siedzi mężczyzna. Jego twarzy nie było widać, w blasku światła zarysowała się jego sylwetka. Zaczyna mówić, że przybył do sanatorium, aby odwiedzić umierającego ojca. Józef, bo tak ma na imię, „zaludnia” swą samotność długimi wewnętrznym monologiem złożonym ze słów i obrazów, z których wyłaniają się we fragmentach, zniekształcone wspomnienia, zamazany czas, cała fantastyczna „duchowa genealogia” bohatera.

Józef już nie jest sam. Na scenie pojawiają się ludzie, czarne postacie. Jak się okazuje, jest to służba – krążąca wokół Józefa – nosiciele osób, działań, chwil i wspomnień. Manipulują nimi wobec i dla Józefa, jak gdyby byli maszynistami podświadomości. Nie widać ich twarzy, ciała ich są w cieniu, między marzeniami a rzeczywistością, w nieokreślonej strefie, gdzie mieści się kolebka myśli mitycznej. Pomiedzy resztkami wielkiej uczty, świadkami przepychu minionego życia, pomiędzy pustymi szklankami, wypchanymi zwierzętami, księgami rachunkowymi i stosami faktur, jakie pojawiają się na scenie Józef przeżywa fantastyczną podróż – poszukiwanie. Gesty rąk krzyżują się w świetle z ruchem i bezwładem przedmiotów i osób zagrzebanych w pamięci. Stopniowo wyłania się kruchy, wzruszający – i tak charakterystyczny dla Bruno Schulza – świat. Nieobecność i poszukiwanie ojca, obojętność bądź okrucieństwo społeczeństwa, pochwała tandety,

dwuznaczność erotyczna, czułość dla istoty ludzkiej, która nieustannie umiera i odradza się, znika i pojawia się – jak obraz ojca, niemożliwy do zatarcia.

Siedzę w sali wpatrzona i zamyślona, zastanawiam się nad głębszym znaczeniem tej sztuki, nad tym, co autor chce nam przekazać, co chce w nas wywołać, obudzić.

W tym rozważaniu bardzo pomogli mi swą mistrzowską grą aktorzy: Władysław Aniszewski, Władysława Cader, Tomasz Sylwestrzak, Lucyna Sypniewska, Ryszard Sypniewski.

Wspomnieć należy również o ludziach, którzy stworzyli wspaniały nastrój za pomocą muzyki i światła. Należą do nich: Bogumił Pasternak (muzyka), Krzysztof Brylski (realizacja) światła i dźwięku. Scenografią zajął się Jerzy Zitzman. Wspaniała gra aktorów, reżyseria, scenografia, muzyka stwarzały niesamowite wrażenie tworząc jedną harmonijną całość.

Żeby łagodnie i z przyjemnością „przepłynąć” przez opowiadania Bruno Schulza trzeba być wielbicielem lirycznej prozy poetyckiej. Tylko koneserzy nastrojowych, pełnych poetyckiego obrazowania i zaszyfrowanych znaczeń opowieści znajdują się w swoim żywiole – przeciwnicy lektury tego typu będą z męką brnąć przez zdania – strofy Schulza. Przeczytanie opowiadania „Sanatorium pod klepsydrą” z uwagi na zawilość myślową może nie dać pełnej satysfakcji czytelnikowi. Natomiast obejrzenie spektaklu opartego na tym opowiadaniu jest czymś bardziej „strawnym” dla widza ponieważ twórcy spektaklu ułatwiają swoją interpretacją zrozumienie myśli zawartych w tej opowieści.

Mrozek, jazz i „Emigranci”

Jazz w naszej szkole?! To zupełnie niezrozumiałe. Poza tym dzisiaj „Dzień Wagarowicza”, a my ugrzęźnięliśmy (oczywiście jako „ochotnicy”) w sali kinowej. Wszystko się teraz pozmieniało: nawet porządni uczniowie są dziś w szkole. Nikt nie zdążył uświetnić tego dnia swoim śmiesznym strojem (inna sprawa, że na co dzień, prawdę powiedziawszy, wyglądamy idiotycznie... no, może nie wszyscy) Zaraz, zaraz... Dlaczego na scenie znajduje się tyle rupieci, a co piąty w moim rzędzie jest pod krawatem (a jednak mieli pomysł na „wybicie się”)? Już wiem! Na pewno pani dyrektor chce nam wyłożyć, że coś znowu robimy nie tak i znowu pół roku bez dyskotek... Dziele się moimi spostrzeżeniami z Sylwią i okazuje się, że jestem w błędzie. To, co za chwilę się odbędzie na scenie to ma być występ prawdziwych aktorów, zupełnie mi nie znanych: Piotra Cyrwusa z krakowskiego Teatru Starego i Wojciecha Skibińskiego z Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Wymyślamy haselko: „nie chcesz iść do teatru, teatr przyjdzie do ciebie”. Jak do tej pory nie spotkałam się z teatrem objazdowym, a ten powinien być również z innego powodu bardzo ciekawy mianowicie wykonawcy są też reżyserami i scenografami. „Rupiecie” przy świetle reflektorów okazują się być ubogo urządzonej miejscem zamieszkania dwóch ludzi. Mamy przed oczyma dwa łóżka, stół na chwiejących się nogach, krzesła, parawan oraz sznurek, na którym suszą się wytarte ubrania. Zostajemy przeniesieni w średnio przyjemne miejsce...

I właśnie stąd ta muzyka „sącząca się” z radia w piwnicy jednego z domów w mieście jakiegoś stanu USA. Pojawiają się dwaj aktorzy, pierwszy zasypia w dość ciekawej pozie na łóżko-leżaku, a drugi siada na rozklekotanym krześle i ogląda przez dziesięć minut swoje „piękne” szpiczaste buty. Chyba już na nich pora, bo Louis Armstrong zostaje wyciszony, a siedzący aktor zaczyna ściągać buty. Oczom naszym (dosyć zatrwożonym) ukazuje się zapierający dech w piersiach widok: skarpetki, a właściwie ich połowa, sumując skrawki materiału wokół dziur. Wszystko zaczyna się dosyć zachęcająco, a Sylwia szeptem mi do ucha, że kocha dramaty Mrożka i wiele spodziewa się po tym wystawieniu „Emigrantów”.

Cóż za zabawna sztuka! Dialogi ze sceny przypominają w pewnych momentach nasze rozmowy na lekcjach z uwagi na intonację i sam tekst historii Mrożka, bo czy mądre wywody uczonego bohatera przerywane poważnie wypowiedzianymi absurdalnymi pytaniami i prostackimi sformułowaniami emigranta-wieśniaka nie są groteską na cały polski naród? Ale co najważniejsze: aktorzy nie pozwolili, aby komizm sytuacyjny i słowny przysłonił myśli zawarte w dramacie, które dotyczą sensu ludzkiej egzystencji i problemu wolności.

Pomimo tego, że dla nowoczesnego widza jedność czasu, miejsca i akcji jest – delikatnie mówiąc – wyczerpująca, to jednak chyba nikt na sali nie jest znudzony spektaklem, w którym główną rolę odgrywają słowa, a nie wydarzenia. Skibiński i Cyrwus sprawili, że przedstawienie jest dynamiczne. Tak dobrze wcielił się w swoje role, iż jestem w stanie utożsamiać Cyrwusa z emigrantem-wieśniakiem (jest to postać dosyć kontrowersyjna; mdli nas wprost jego prostactwo, zacołanie i chciwość, za chwilę wszakże porusza tęsknota za rodziną i domem), a Skibińskiego z przyszłym pisarzem (próbującym stworzyć dzieło traktujące o wolności, mającym równocześnie niesamowite problemy z odnalezieniem człowieka pozbawionego jakichkolwiek więzów). Myśli i słowa ostatniego bohatera zmierzają ku wieczności. Sprawy ludzkie, nawet takie jak Ojczyzna, nie wywołują w nim żadnych wzruszeń.

Żał mi go i myślę, że w swoich rozmyślaniach i poszukiwaniach jest tylko trochę mniej naiwny od swego towarzysza. Wbrew pozorom okazuje się, że gdzieś na dnie jego duszy tli się iskra braterstwa, np. gdy Skibiński ukazuje go nam, bez poprzedniego cynizmu i ironii, dzielącego się szampanem i próbującego pocieszyć emigranta-wieśniaka współprzeżywającego niedolę w Noc Sylwestrową. Rozmowa znowu zaczyna krążyć wokół domu rodzinnego „wieśniaka” przepracowującego się w Stanach prawie na śmierć i „ciulającego” każdy grosz przez kilka już lat, aby po powrocie mieć się czym chwalić. Postać „wieśniaka” jest w tym momencie zagrana perfekcyjnie – może dlatego, że w rzeczywistości Cyrwus jest góralem. Jego kontakt z widownią jest bardzo prosty, w jego głosie nigdy nie gra nuta zwątpienia czy, co gorsza, chociażby zamyślenia. Jego rubaszny sposób bycia wywołuje uśmiech: raz politowania, raz rozbawienia. Widzimy, jak pomimo drastycznych różnic między bohaterami zawiązuje się nić porozumienia. „Pisarz” uzmysławia „wieśniakowi”, że tak naprawdę nigdy nie wróćą do kraju: „pisarz”, bo nie ma do czego, a „wieśniak”, bo tak opanował go materializm, iż zaspokojenie go i zdolność trzeźwego myślenia są nieosiągalne. W tym momencie następuje najważniejsza dla mnie scena w dramacie, a mianowicie „wieśniak” w przypływie szału i bezsilności niszczy wszystkie swoje oszczędności (muszę przyznać, że Cyrwus obdarzył tę scenę niesamowitą ekspresją – prawie szalał na naszych oczach) zadziwiając tym „pisarza”, który dochodzi do wniosku, że każdy ma w życiu takie chwile, kiedy czuje się wolny. Szkoda, że te chwile przeważnie tak szybko się kończą. Tak też jest i w tym przypadku. Doprowadza to „wieśniaka” do decyzji popełnienia samobójstwa, do czego w końcu nie dochodzi. Decyzja i sama próba samobójstwa powodują szereg komicznych sytuacji, gdy zdesperowany bohater stoi na stole z krawatem zawiązanym na lampie i dyktuje „pisarzowi” nieskładny, zupełnie nieadekwatny do sytuacji list do żony i dzieci. Desperatowi brak odwagi i zdecydowania do doprowadzenia swego postanowienia do realizacji.

Po zakończeniu tej groteski pada wszakże dosyć pesymistyczne pytanie spowodowane po części przez realizację końcowych sekwencji – smutną muzykę oraz ponurę, przesiąkniętą tęsknotą i bólem twarze aktorów: czy jest to historia z „happy endem”?

Otóż nie. Wbrew całej zabawności komedia jest autentycznym dramatem ludzi skazanych na wieczną tułaczkę, na pracę Syzyfa i życie w ubóstwie. Co więcej, w przypadku „wieśniaka” nie tylko materialnym. Do sytuacji „pisarza” (jego dumy i poczucia wyższości na innymi, tak doskonale zagrane przez Skibińskiego) adekwatny jest wiersz Twardowskiego:

„Szukasz prawdy ale nie tajemnic
liścia bez drzewa
wiedzy a nie zdziwienia
boisz się oprzeć na tym
czego nie można dotknąć (...)
nie wiesz że dowodem na istnienie
jest to że tego dowodu nie ma
inteligentny i taki niemądry”

To dla mnie taki mały zgrzyt w ogólnej wesołości, acz nie zgrzyt negatywny, bo powoduje łańcuszek pomysłów na mój własny cel życia. I nie wiem, czy zgadzam się z Bursą, który pisze:

„Na dnie piekła
ludzie (...)
Mówią: muszę się wyrwać z tego piekła
i obmyślają drogę ucieczki na inny odcinek
po nowe nieznane przykrości
ostatecznie nikt im nie każe robić tego wszystkiego
a są zbyt doświadczeni
by wierzyć w możliwość przekroczenia kręgu
(...) ale po co
dokładne wydeptywanie dna piekła uparte dążenie
z pełną świadomością jego bezcelowości
ach ileż to daje satysfakcji.”

Czy przy podsumowaniu całego życia na pewno da to tyle satysfakcji?

W połowie seansu przypomniało mi się, że oglądałam go już w telewizji, oczywiście w innej obsadzie, bardziej popularnej. Ale, mimo, że „nasi” aktorzy są raczej nie znani, to ich dokonania są porównywalne z dokonaniem takich sław jak Zamachowski. Co do koncepcji reżyserów to, dzięki możliwości porównania stwierdzam, że jest zupełnie nieoryginalna – jakby kopia tej z Teatru Telewizji. Na szczęście przy dobrej grze aktorskiej nie umniejsza to dla mnie atrakcyjności przedstawienia.

Na uwagę zasługuje odpowiednia akustyka, chyba potwierdzi to każdy z oglądających. Mam na myśli zadziwiająco ciekawe odgłosy, jakie można usłyszeć w piwnicy (zapewne drapacza chmur)

np. woda spływająca rurami ponad głowami bohaterów czy przytłumione tony zabawy sylwestrowej z piątego piętra. W ogóle cała oprawa muzyczna, dzieło Bolesława Rawskiego, jest godna uznania z uwagi na odpowiedni dobór utworów i dźwięków oraz techniczne przygotowanie, co w pewnością nie jest łatwe w obcych, jak by nie było warunkach.

Spektakl kończy się. Wychodzimy z sali kinowej. Wszystko ponownie wraca do normalności, która powinna być chyba napisana w cudzysłowie. O dziwo, wszyscy zadowoleni z widowiska, nieważne z jakich powodów. (Właśnie to jest fenomen Mrożka, że umie zadowolić tych mniej i tych bardziej wybrednych; przez humor przemycia ważne pytania i stwierdzenia, jest po prostu znawcą ludzkiej psychiki). Ja również jestem zadowolona z powodu wymienionego w nawiasie i jeszcze z innych, np. możliwości oglądania inscenizacji utworu tak dobrze wykonanej i w taki sposób ukazanej (sposób chociaż niezbyt pomysłowy, to jednak wiernie oddający klimat dramatu stworzony przez samego autora).

I mam nadzieję, że znowu kiedyś usłyszę jazz w szkole...



Zestawienie uczestników pięciu edycji konkursu

1. „Recenzja ‘93” - sezon 92/93 - 22 uczestników

- szkoły podstawowe 13
- szkoły średnie 9

2. „Recenzja ‘94” - sezon 93/94 - 42 uczestników

- szkoły podstawowe 33
- szkoły średnie 9

3. „Recenzja ‘95” - sezon 94/95 - 45 uczestników

- szkoły podstawowe 35
- szkoły średnie 10

4. „Recenzja ‘96” - sezon 95/96 - 29 uczestników

- szkoły podstawowe 18
- szkoły średnie 11

5. „Recenzja ‘97” - sezon 96/97 - 43 uczestników

- szkoły podstawowe 24
- szkoły średnie 18
- osoby dorosłe 1

Lista uczestników konkursu

„Recenzja ‘97” i notki o autorach

Szkoły podstawowe:

Anna Bergiel – uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej w Bielsku-Białej, autorka pracy „Takie coś – rzecz o tym, jak wyobraźnia upiększa, uskrzydla, przekształca” będącej recenzją spektaklu „Takie coś” Teatru Lalek „Banialuka”; laureatka II miejsca w konkursie „Recenzja ‘97”

Marcin Byrski – uczeń Szkoły Podstawowej nr 28 w Bielsku-Białej; autor recenzji „Balladyny” Juliusza Słowackiego wyreżyserowanej przez Marka Gaja w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej

Dagmara Dudziak – uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej w Bielsku-Białej, recenzentka spektaklu „O tym jak król Kiep obraził raz chleb” wystawionego przez Teatr Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej

Agnieszka Gajewska – uczennica Szkoły Podstawowej nr 8 w Bielsku-Białej, autorka recenzji „Zemsty” Aleksandra Fredry w wykonaniu aktorów Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach

Marcin Goliasz – uczeń Szkoły Podstawowej nr 8 w Bielsku-Białej; recenzent „Balladyny” Juliusza Słowackiego przygotowanej przez Teatr Polski w Bielsku-Białej

Jacek Hutyra – uczeń Szkoły Podstawowej nr 8 w Bielsku-Białej; autor pracy recenzującej „Zemstę” Aleksandra Fredry wystawioną przez Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach

Magdalena Jelonek – uczennica Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej; zdobywczyni III miejsca za ocenę amatorskiego przedstawienia „Cukrowy król” przygotowanego przez Zespół Teatralny ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej

Elżbieta Kałafut – uczennica Szkoły Podstawowej w Zembrzycach; recenzentka przedstawienia „Przygody Tomka Sawyera” zrealizowanego według prozy Marka Twaina przez zespół Teatru Ludowego w Nowej Hucie

Michał Kocik – uczeń Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej; autor recenzji „Cukrowego króla” przygotowanego przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej

Zofia Krzyżagórska – uczennica Szkoły Podstawowej nr 28 w Bielsku-Białej; autorka pracy o realizacji scenicznej „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza

Agnieszka Maga – uczennica Szkoły Podstawowej nr 28 w Bielsku-Białej; recenzentka „Zemsty” Aleksandra Fredry Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach

Tomasz Nastulczyk – uczeń Szkoły Podstawowej nr 8 w Bielsku-Białej; autor pracy „Bielski Rewizor” stanowiącej omówienie realizacji Gogolowskiego „Rewizora” w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej

Wioletta Nowak – uczennica Szkoły Podstawowej w Zembrzycach; recenzentka realizacji „Przygód Tomka Sawyera” w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie

Anna Pucza – uczennica Szkoły Podstawowej nr 8 w Bielsku-Białej; recenzentka widowiska „Niewielki, niemaly król” przygotowanego w Teatrze Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej

Natalia Szymańska – uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej w Bielsku-Białej; autorka pracy „Cywilizacja i tradycja” oceniającej spektakl pt: „O tym jak król Kiep obraził raz chleb” Teatru Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej

Natalia Świder – uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej w Bielsku-Białej, autorka recenzji spektaklu „Pokusice” przygotowanego przez Teatr „Silnia”, zespół złożony z aktorek bielskiej „Banialuki”; laureatka I nagrody konkursu „Recenzja '97”

Małgorzata Tajchman – uczennica Szkoły Podstawowej nr 8 w Bielsku-Białej; recenzentka Fredrowskiej „Zemsty” wystawionej przez Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach

Dominika Talaga – uczennica Szkoły Podstawowej w Zembrzycach; autorka recenzji widowiska „Sceny miłosne w literaturze” zrealizowanego przez aktorów Teatru Starego w Krakowie

Katarzyna Talaga – uczennica Szkoły Podstawowej w Zembrzycach; recenzentka spektaklu „Sceny miłosne w literaturze” wykonanego przez aktorów krakowskiego Teatru Starego

Agnieszka Małgorzata Tomalik – uczennica Szkoły Podstawowej nr 8 w Bielsku-Białej; autorka recenzji „Balladyny” Juliusza Słowackiego wystawionej w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej

Katarzyna Wieczorek – uczennica Szkoły Podstawowej nr 8 w Bielsku-Białej; recenzentka „Zemsty” Aleksandra Fredry zrealizowanej przez Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach

Małgorzata Ziółkowska – uczennica Szkoły Podstawowej nr 12 w Bielsku-Białej; autorka pracy o realizacji Gogolowskiego „Rewizora” w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej

Paweł Żyzak – uczeń Szkoły Podstawowej nr 18 w Bielsku-Białej; recenzent bielskiej realizacji „Balladyny” Juliusza Słowackiego

Anna Żmudka – uczennica Szkoły Podstawowej w Zembrzycach; autorka recenzji spektaklu Teatru Ludowego w Nowej Hucie zrealizowanej na podstawie prozy Marka Twaina pt: „Przygody Tomka Sawyera”.

Szkoły średnie:

Anna Bałazińska – uczennica Liceum Ogólnokształcącego nr IV w Bielsku-Białej, autorka pracy „Kontrowersyjny Kubuś – wyzwaniem dla aktorów” o przedstawieniu „Kubuś i jego Pan” Milana Kundery w reż. Janusza Klimszy wystawionym przez Teatr Polski w Bielsku-Białej

Małgorzata Barankiewicz – uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Wadowicach; autorka pracy: „Niezrównane misterium ruchu – Gaja w reżyserii Krzysztofa Raua na deskach Wadowickiego Domu Kultury”

Katarzyna Barcik – uczennica Zespołu Szkół Rolniczych w Żywcu-Moszczanicy; laureatka III miejsca w konkursie „Recenzja '97” za pracę o spektaklu „Samotność” B. Schulza wyreżyserowanym przez François Lazaro w Teatrze Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej

Izabela Bizoń – uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. M.Kopernika w Żywcu; autorka pracy zatytułowanej „Reżyser i poeta” o sztuce „Mąż i żona” zrealizowanej przez Teatr Stary w Krakowie

Aneta Duda – uczennica Zespołu Szkół Rolniczych w Żywcu-Moszczanicy; nadesłała na konkurs pracę zatytułowaną „Zwyczaj sarmackie w artystycznym ujęciu” o spektaklu Adolfa Weltscheka „Obyczaj staropolski, czyli wad i cnót pomieszanie” wystawionym w Miejskim Ośrodku Kultury i Sportu w Żywcu

Dorota Fiedor – uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Skoczowie; recenzentka „Moralności pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej w wykonaniu aktorów Sceny Polskiej Teatru w Czeskim Cieszynie

Monika Grzegorzek – uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Żywcu, która nadesłała recenzję spektaklu „Samotność” François Lazaro wystawionego przez Teatr Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej; laureatka I miejsca w kategorii szkół ponadpodstawowych w konkursie „Recenzja ‘97”

Lilianna Kaczmarczyk – uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Andrychowie; autorka recenzji „Makbeta” W. Szekspira zrealizowanego w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie

Paweł Koller – uczeń Liceum Ogólnokształcącego nr VI w Bielsku-Białej; autor pracy zatytułowanej „Emigranci – komizm jako wabik” stanowiącej recenzję sztuki „Emigranci” Sławomira Mrożka w wykonaniu aktorów scen krakowskich; laureat wyróżnienia w poprzedniej edycji konkursu na recenzję

Justyna Kucharska – uczennica Zespołu Szkół Ogólnokształcących LO nr VI w Bielsku-Białej; autorka recenzji spektaklu pt. „Mrożek, jazz i... *Emigranci*” wykonanego przez aktorów Teatru Starego i Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie; laureatka wyróżnienia w konkursie „Recenzja '97”

Jakub Mikurda – uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. M. Skłodowskiej w Andrychowie; laureat II miejsca w konkursie „Recenzja ‘97” za pracę o spektaklu „Czarownice z Salem” Artura Millera przygotowanym przez Teatr im. S. I. Witkiewicza z Zakopanego

Paweł Lachowski – uczeń Liceum Ogólnokształcącego nr VI w Bielsku-Białej; recenzent spektaklu zrealizowanego w oparciu o „Emigrantów” Sławomira Mrożka przez aktorów teatrów krakowskich

Katarzyna Podgórska – uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Skoczowie; autorka pracy „Moralność i pani Dulka” o inscenizacji „Moralności pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej w wykonaniu zespołu Sceny Polskiej Teatru w Czeskim Cieszynie

Anna Przybyłowicz – uczennica jednej z andrychowskich szkół; recenzentka spektaklu „Czarownice z Salem” Artura Millera wystawionego przez Teatr im. S. I. Witkiewicza w Zakopanem

Alicja Słonimska – uczennica jednej z bielskich szkół; autorka recenzji „Rewizora” Mikołaja Gogola zrealizowanego przez Teatr Polski w Bielsku-Białej

Marzena Studniarek – uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. A. Asnyka w Bielsku-Białej; autorka pracy „Jak bal to bal” o widowisku „Bal w operze” wg Juliana Tuwima obejrzanym w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej

Ilona Turoszy – uczennica Zespołu Szkół Rolniczych w Żywcu-Moszczanicy; autorka recenzji „Operetki” Witolda Gombrowicza zrealizowanej w Teatrze Starym w Krakowie

Katarzyna Urbańska – uczennica Zespołu Szkół Rolniczych w Żywcu-Moszczanicy; autorka pracy „Schulz w teatrze” o spektaklu „Samotność” wg prozy Bruno Schulza przygotowanym w Teatrze Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej

Osoby dorosłe:

Aleksandra Matlak – mieszkanka Bielska-Białej; autorka pracy „Paluszek – spektakl dla widza z wyobraźnią” o widowisku „Paluszek” zrealizowanym w Teatrze Lalek „Banialuka” w Bielsku-Białej

Zestawienie nazwisk uczestników i osób nagrodzonych dotychczas w konkursie na recenzję teatralną

Uczestnicy konkursu „Recenzja ‘93”

Szkoły podstawowe:

1. Joanna Bakaj
2. Gabriela Borowska
3. Ewa Dyduch
4. Magdalena Elżbieciak
5. Ewa Juszcak
6. Karolina Kucia
7. Karolina Ogierman
8. Anna Pająk
9. Jolanta Partyka
10. Monika Pierchała
11. Anna Karolina Piotrowska
12. Karol Szmid
13. Małgorzata Zawka

Szkoły średnie:

1. Marta Dyrz
2. Jolanta Kasoń
3. Lucyna Kozieł
4. Małgorzata Malarczyk
5. Paweł Matuszek
6. Robert Mysłajek
7. Barbara Stasica
8. Cecylia Suchanek
9. Mirosław Szymala

Nagrodzeni:

- szkoły podstawowe I miejsce - Magdalena Elżbieciak, Karolina Kucia
wyróżnienie - Karolina Piotrowska, Anna Pająk, Ewa Dyduch
- szkoły średnie I miejsce - Paweł Matuszek
II miejsce - Robert Mysłajek
wyróżnienie - Małgorzata Malarczyk

Nagroda specjalna dla Barbary Grzybek nauczycielki z Zespołu Szkół Rolniczych w Żywcu-Moszczanicy

Uczestnicy konkursu „Recenzja '94”

Szkoły podstawowe:

1. Robert Adamczyk
2. Anna Bączek
3. Gabriela Borowska
4. Paweł Błasiak
5. Agnieszka Bryzek
6. Ewelina Chmiel
7. Joanna Elżbieciak
8. Anna Fidelus
9. Anna Foltyniak
10. Joanna Grzywa
11. Justyna Janiszewska
12. Maria Jaszczurowska
13. Gabriela Kuligowska
14. Justyna Lorek
15. Paulina Miś
16. Agnieszka Nogala

Szkoły średnie:

- Sabina Galasik
Katarzyna Gębicka
Gabriela Grzesiak
Weronika Haczek
Jadwiga Kwiatek
Iwona Marszałek
Dominika Miska
Magdalena Zych
Janusz Żyzak

17. Anna Pająk
18. Jolanta Partyka
19. Iwona Pilch
20. Anna Pindel
21. Sabina Sapeta
22. Anna Siemion
23. Bartek Siwy
24. Marta Stuglik
25. Monika Sulikowska
26. Paulina Suwada
27. Katarzyna Szatkowska
28. Magdalena Szymalska
29. Katarzyna Talaga
30. Katarzyna Wągiel
31. Izabela Wilusz
32. Małgorzata Zawila
33. Jolanta Żmija

Nagrodzeni:

szkoły podstawowe: I miejsce - Izabela Wilusz, Marta Stuglik

II miejsce - Gabriela Borowska, Robert Adamczyk

Wyróżnieni: Jolanta Partyka, Anna Pindel, Bartłomiej Siwy

szkoły średnie: I miejsce - Weronika Haczek

Wyróżnienie: Jadwiga Kwiatek, Sabina Golasik

Dyplom za pracę popularyzującą wiedzę o teatrze otrzymała p. Cecylia Pilch

Uczestnicy konkursu „Recenzja ‘95”

Szkoły podstawowe:

1. Aleksandra Banaś
2. Dominika Borowska
3. Gabriela Borowska
4. Ewelina Chmiel
5. Magdalena Elżbieciak
6. Agnieszka Gabryś
7. Joanna Grygiel
8. Katarzyna Hetman
9. Magdalena Huczek
10. Agnieszka Kanik
11. Agata Kajzer
12. Agata Kierpiec
13. Angelika Knopik
14. Sylwia Kostój
15. Gabriela Kuligowska
16. Katarzyna Nogala
17. Agata Nowak
18. Bożena Ogrodna
19. Agnieszka Ostrowska
20. Anna Pająk
21. Justyna Płecha
22. Iwona Pilch

Szkoły średnie:

1. Agnieszka Grajcarek
2. Iwona Jasek
3. Urszula Małyśiak
4. Mariola Motyka
5. Jadwida Mrowiec
6. Rafał Mulka
7. Tomasz Tomczyk
8. Ilona Turoszy
9. Leszek Zaporowski

23. Anna Pindel
24. Łukasz Sorokowski
25. Marta Stuglik
26. Dominika Talaga
27. Katarzyna Talaga
28. Justyna Wawak
29. Izabela Wilusz
30. Klaudia Wróbel
31. Katarzyna Wróbel
32. Dariusz Wylon
33. Małgorzata Zawila
34. Katarzyna Ziemińska
35. Anna Żmudka

Nagrodzeni :

- szkoły podstawowe: I miejsce - Magdalena Elżbieciak
 II miejsce - Anna Pająk
 III miejsce - Dominika Talaga
 wyróżnienie: Małgorzata Zawila
- szkoły średnie: I miejsce - Leszek Zaporowski
 Wyróżnienie: Jadwiga Mrowiec

Uczestnicy konkursu „Recenzja ‘96”

Szkoły podstawowe:

1. Katarzyna Borejsza
2. Dominika Borowska
3. Dorota Chrzęszcz
4. Dagmara Dudziak
5. Katarzyna Ficek
6. Marzena Gwizdała
7. Miłosz Krajewski
8. Agnieszka Krzelowska
9. Anna Pająk
10. Jolanta Partyka
11. Iwona Pilch
12. Anna Pindel
13. Agnieszka Pipa
14. Marta Stuglik
15. Romana Ślusarczyk
16. Dominika Talaga
17. Magdalena Tłomak
18. Małgorzata Zawila

Szkoły średnie:

1. Agnieszka Caputa
2. Marta Czarnecka
3. Aneta Duda
4. Barbara Filary
5. Paweł Koller
6. Justyna Kucharska
7. Łukasz Majdak
8. Elżbieta Piotrowska
9. Marzena Studniarek
10. Anna Tomaszek
11. Katarzyna Urbańska

Nagrodzeni:

- szkoły podstawowe: I miejsce - Dominika Talaga (SP Zembrzyce)
 II miejsce - Małgorzata Zawila (SP Zembrzyce)
 wyróżnienia: Marta Stuglik, Agnieszka Pipa, Jolanta Partyka,
 Dagmara Dudziak
- szkoły średnie: wyróżnienia: Aneta Duda, Katarzyna Urbańska, Paweł Koller

Uczestnicy konkursu „Recenzja '97”

Szkoły podstawowe:

1. Anna Bergiel
2. Marcin Byrski
3. Dagmara Dudziak
4. Agnieszka Gajewska
5. Marcin Goliasz
6. Jacek Hutyra
7. Magdalena Jelonek
8. Elżbieta Kałafut
9. Michał Kocik
10. Zofia Krzyżagórska
11. Agnieszka Maga
12. Tomasz Nastulczyk
13. Wioletta Nowak
14. Anna Pucza
15. Natalia Szymańska
16. Natalia Świder
17. Małgorzata Tajchman
18. Dominika Talaga
19. Katarzyna Talaga
20. Agnieszka Małgorzata Tomalik
21. Katarzyna Wieczorek
22. Małgorzata Ziółkowska
23. Paweł Zyzak
24. Anna Żmudka

Szkoły średnie:

1. Anna Bałazińska
2. Małgorzata Barankiewicz
3. Katarzyna Barcik
4. Izabela Bizoń
5. Aneta Duda
6. Dorota Fiedor
7. Monika Grzegorzek
8. Lilianna Kaczmarczyk
9. Paweł Koller
10. J. ustyna Kucharska
11. Jakub Mikurda
12. Paweł Lachowski
13. Katarzyna Podzorska
14. Anna Przybyłowicz
15. Alicja Słonimska
16. Marzena Studniarek
17. Ilona Turoszy
18. Katarzyna Urbańska

Osoby dorosłe:

1. Aleksandra Matlak

Nagrodzeni:

- szkoły podstawowe: I miejsce - Natalia Świder
II miejsce - Anna Bergiel
III miejsce - Magdalena Jelonek
Wyróżnienie - Anna Żmudka
- szkoły średnie: I miejsce - Monika Grzegorzek
II miejsce - Jakub Mikurda
III miejsce - Katarzyna Barcik
Wyróżnienie - Justyna Kucharska

REGULAMIN

konkursu na recenzję widowiska teatralnego

Recenzja '98

1. Konkurs jest organizowany z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej przy współudziale Redakcji „Informatora Kulturalnego Województwa Bielskiego”, „Teatru Białucha” – Ośrodka Teatralnego, Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego oraz Teatru Polskiego w Bielsku-Białej.
2. Konkurs ma charakter otwarty i mogą wziąć w nim udział wszyscy miłośnicy teatru nie zajmujący się profesjonalnie pisanem recenzji.
3. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie czytelnie napisanej recenzji widowiska teatralnego obejrzanego w sezonie 1997/98 w terminie do 15 maja 1998 roku na adres:

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego

ul. Mickiewicza 24

43-300 Bielsko-Biała

z dopiskiem „Konkurs na recenzję teatralną – Recenzja '98”

Szczegółowych informacji udziela codziennie w godz. 8.00-16.00

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, tel. (033)12 34 88

4. Konkurs nie obejmuje recenzji spektakli Teatru Telewizji
5. Kilkuosobowe jury powoływane przez Wydział Kultury i Sztuki oceniać będzie nadesłane prace w trzech kategoriach wiekowych:
 - uczniowie szkół podstawowych
 - uczniowie szkół ponadpodstawowych
 - osoby dorosłe (w tym również studenci)
6. Autorzy najlepszych prac otrzymają zaproszenia na przedstawienia Teatru Polskiego w Bielsku-Białej i „Teatru Białucha” – Ośrodka Teatralnego oraz dyplomy i nagrody książkowe, których uroczyste wręczenie odbędzie się pod koniec sezonu artystycznego w jednym z bielskich teatrów.
7. Najlepsze recenzje zostaną wydane w postaci książki; listę laureatów i nagrodzone prace lub ich fragmenty wydrukuje „Informator Kulturalny Województwa Bielskiego”. Opublikowane zostaną także na stronie internetowej Teatru Polskiego (<http://free.polbox.pl/t/tpolbb>).

Serdecznie zapraszamy do udziału i życzymy wspaniałych sukcesów!

